

Ód czekania na kopalnię

Ważne, aby inwestorzy prywatni umieli skalkulować opłacalność swoich planów, gdyż rządowi zależy na ich powodzeniu. Pomocą w kalkulacji może być właśnie program energetyczny, pokazujący, ile węgla będzie potrzeba w naszej energetyce, żebyśmy mogli zabezpieczyć potrzeby kraju

indywidualnych odbiorców węgla – wyliczał Grzegorz Tobiszowski.

– Ważne, aby inwestorzy prywatni umieli skalkulować opłacalność swoich planów, gdyż rządowi zależy na ich powodzeniu. Pomocą w kalkulacji może być właśnie program energetyczny, pokazujący, ile węgla będzie potrzeba w naszej energetyce, żebyśmy mogli zabezpieczyć potrzeby kraju – dodał wiceminister.

– Dlatego też prezentujemy tak szczegółowo zarówno plany inwestycyjne Polskiej Grupy Górniczej, jak i Bogdanki. Wszyscy będą wiedzieć, jaki jest plan przedstawicieli Skarbu

Państwa, i sami będą mogli zacząć planować swoje inwestycje. Jesteśmy w bardzo ciekawym, historycznym momencie, ponieważ za trzy-cztery lata będziemy musieli rozstrzygnąć o nowych inwestycjach albo kontynuacji inwestycji, jeśli chodzi o te złoża, które mamy, i kopalnie, które nie są kopalniami nowymi. To nie dotyczy Bogdanki, bo ona ma duże zaplecze i myślę, że w ogóle całe zagłębie lubelskie ma duży potencjał, co moim zdaniem jest przyszłością szeroko rozumianej Lubelszczyzny, stąd inwestycje zagraniczne mogą być dużym wsparciem rozwoju – powiedział wiceminister.

POSŁANKA NIE ODPUSZCZA

Beata Mazurek nie dała się łatwo zbyć ogólnikami. – Panie ministrze, gdyby PD Co. nie chciało inwestować i nie widziało w tym możliwości ekonomicznych, to pewnie nie byłoby zainteresowane. Jednak jest zainteresowane i chce uzyskać wsparcie polskiego rządu dla budowy, powstania kopalni Jan Karski. Mam pytanie uzupełniające. Panie ministrze, zarząd Bogdanki podał do wiadomości publicznej, że planuje rozwój na obszarze na północ od Chełmszczyzny, chodzi o złożo Ostrów. Prezes Bogdanki zapowiedział, że spółka chce uzyskać koncesję wydobywczą na ten obszar jeszcze w 2017 roku, podczas gdy na terenie powiatu chełmskiego proces inwestycyjny

prowadzi firma PD Co., która zatwierdziła dokumentację i zadeklarowała budowę kopalni Jan Karski. Ta firma jest notowana na polskiej giełdzie, zainteresowana wydobyciem polskiego węgla i zatrudnieniem Polaków w najbardziej części Polski. Czy uważa pan, że należy wykorzystać okazję i doprowadzić do budowy kopalni? – pytała posłanka. – Dodam, że inwestor zapewnia, że nie zamierza konkutować o rynek zbytu z Bogdanką, a takie argumenty często w tej kwestii padają, ani z PGG, ani z innymi śląskimi producentami – podkreśliła Beata Mazurek.

CHCĄ INWESTOWAĆ, TO MAMY SUKCES

Zdaniem wiceministra Tobiszowskiego potencjalni inwestorzy są najlepszymi recenzentami jakości rządowego planu ratowania górnictwa.

– Myślę, że pojawiający się inwestorzy są również dla nas, ministerstwa, pewnym argumentem, że nasz plan ratowania polskiego górnictwa, budowania systemu energetycznego opartego na węglu kamiennym jest racjonalny, bo inwestorzy prywatni i to nie tylko australijscy, ale i inni rozważają inwestowanie w Polsce. Lubelszczyzna może znaleźć się w całkowicie nowej sytuacji poprzez plan rozwoju Bogdanki, ale również poprzez

plan budowy elektrowni na tych terenach. Jeśli byłby inwestor zagraniczny, który umiałby zbilansować przedsięwzięcie biznesowo, to umówmy się, że te strony Polski miałyby rzeczywiście przełomowy moment, jeśli chodzi o ich rozwój przemysłowy, gospodarczy – powiedział wiceminister.

Oczywiście, nie była to odpowiedź na pytanie posłanki, ale co miał powiedzieć wiceminister. Najwyżej mógł powtórzyć, że rząd może wspierać tylko zamykanie kopalń, bo Unia Europejska nie pozwala na pomoc publiczną dla górnictwa. Poza tym dlaczego rząd miałby wspierać firmę, która nawet jeszcze nie wbiła łopaty w ziemię i nie ma koncesji wydobywczej?

W sejmowej wypowiedzi wiceministra Tobiszowskiego był jeden bardzo istotny wątek. Powiedział on między innymi: – Jeśli chodzi o kopalnie śląskie, to one muszą się w najbliższych latach w sposób racjonalny zbilansować, gdzie jeszcze możemy wydobyć węgiel, w jakim złożu możemy kontynuować rozwój kopalń. Może się okazać, że staniemy przed decyzją o budowie nowych kopalń albo będziemy rozbudowywać tereny zagłębia lubelskiego. Ale to, myślę, rząd będzie musiał rozstrzygnąć za cztery-pięć lat, bo to nam się będzie wtedy bilansowało, jeśli chodzi o plany inwestycyjne w Polskiej Grupie Górniczej. ▄

NOWA KOPALNIA? KOGO NA TO STAĆ?

Na razie budujemy kopalnie w PowerPoincie

Po 1989 roku nie rozpoczęto w Polsce budowy żadnej kopalni węgla kamiennego. Ostatnimi wybudowanymi kopalniami są kopalnie Budryk i Bogdanka. Kopex miał jeden z najbardziej zaawansowanych projektów budowy nowej kopalni koło Oświęcimia. Miała ją budować spółka Kopex Ex Coal. Planowano wydobycie od 3 do 4 mln ton węgla rocznie przeznaczanego dla energetyki i ciepłownictwa. Koszt budowy prognozowano na ok. 1,5 mld złotych. Projekt budowy kopalni został przejęty wraz z grupą Kopex przez Famur. Famur nie chce go realizować. Chce sprzedać projekt Kopeksu. Nie wiadomo, czy będą chętni.

W czasie Europejskiego Kongresu Gospodarczego Michał Herman, prezes kopalni Silesia, zwrócił uwagę, że bardziej opłaca się sięgać po nowe złoża z kopalń już istniejących, niż budować nowe. Krzysztof Szlaga, prezes zarządu Lubelskiego Węgla Bogdanka, uważa, że nie ma co liczyć na nowe kopalnie węgla kamiennego na Lubelszczyźnie, wybudowane przez prywatnych inwestorów.

– Nie ma żadnego inwestora, który posiada koncesję na wydobycie węgla na Lubelszczyźnie. Tylko Bogdanka ją ma. Planujemy, aby w 2032 roku uruchomić wydobycie z pola Ostrów – dodał Krzysztof Szlaga. Będzie to samodzielna kopalnia albo drugi ruch kopalni Bogdanka. – Proszę zwrócić uwagę na czas trwania całego procesu. W 2017 roku mówimy o inwestycji, która da efekty w 2032 roku – podkreślił prezes Szlaga.

Kopalnia Jan Karski ma być tuż przy Bogdance. Inwestor zakończył program rozpoznawczy, a sporządzona dokumentacja geologiczna została zatwierdzona przez ministra środowiska i dlatego Australijczycy mają pierwszeństwo w ubieganiu się o koncesję wydobywczą. Planowana roczna produkcja węgla handlowego w kopalni Jan Karski ma wynieść 6,3 mln ton. Łączne nakłady inwestycyjne lubelskiego projektu szacowane są na ok. 2,5 mld złotych. Australijczycy w październiku 2016 roku przejęli zlokalizowany na Górnym Śląsku projekt Dębieszko dysponujący zasobami węgla koksującego typu 35 oraz posiadający 50-letnią koncesję

wydobywczą. Zapowiadają, że uruchomią zamkniętą kilkanaście lat temu kopalnię.

Innym projektem z udziałem kapitału australijskiego jest kopalnia w Nowej Rudzie, w dawnym Zagłębiu Wałbrzyskim. Na razie, mimo szumnych zapowiedzi, mamy do czynienia z etapem załatwiania formalności. Dość głośno było na temat wydobycia węgla koksowego w sąsiedztwie kopalni Krupiński. Niemiecki inwestor chciał współpracować z JSW i korzystać z infrastruktury kopalni Krupiński. Nie ma zamiaru budować własnej kopalni. Ponieważ Krupiński trafił do Spółki Restrukturyzacji Kopalń, a to oznacza likwidację kopalni, pomysł niemieckiego inwestora raczej nie wypali. Przed laty w to samo złożo mieli inwestować Hindusi, a potem spółka należąca do grupy Jana Kulczyka. Czescy inwestorzy mieli inwestować w złożo po zamkniętej kopalni Morcinek. Skończyło się na planach. Na planach skończyły się też inicjatywy reaktywowania wydobycia w dawnej kopalni Jan Kanty i Niwka-Modrzejów. Mimo zapowiedzi nie znalazł się żaden wiarygodny inwestor, który mógłby kupić kopalnię Makoszowy, która

od kilku miesięcy jest w SRK. Jedyny duży inwestor, który dotrzymał swoich obietnic, to czeski koncern EPH, który zainwestował w upadającą kopalnię Silesia. Nawet Kompania Węglowa, która chciała budować kopalnię koło Chełma na Lubelszczyźnie, musiała zamrozić swoje plany na czas nieokreślony. KW miała większy problem – groził jej upadek. Największą spółką górnictwem w Europie przed bankrutem uchroniło powołanie Polskiej Grupy Górniczej.

Okazuje się, że inwestycja w budowę kopalni jest lukratywna tak długo, jak długo nie wykracza poza ramy w prezentacji PowerPoint. Czy jest inwestor, który zbuduje kopalnię na podstawie własnej prezentacji? Wszystko wskazuje, że jeżeli taki się znajdzie, to może być to tylko firma powiązana z polskim górnictwem i polską energetyką. Jedynie spółki z udziałem Skarbu Państwa mogą zaangażować się w inwestycję potrzebną państwu, która może zwrócić się w najlepszym przypadku za 15–20 lat, pod warunkiem że przez cały czas będzie koniunktura.